**Nr. 202a. Dnia 23 lipca. Sroda. Dnia 11 (23) lipca. 1884 r.**

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

**Cena Kurjera:**
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

**Cena ogłoszeń:**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczaj**[illegible] ogłoszenia w numerach [illegible] wyjątkiem niedzielnych [illegible]ecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Apolinarego Biskupa M.
Czwartek: Krystyny Panny M.
Piątek: Jakóba Ap. i Krysztofa M.
Sobota: Anny Matki N. Marji P.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 19 w.
Zachód „ „ 7 „ 33 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 7.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 4.
Zachód „ „ 8 „ 8.
Długość dnia godzin 16 minut 4.
Ubyło „ „ 0 „ 39.

Niedziela: Natalji P. i Pantaleona M.
Poniedziałek: Innocentego i Celsa M.
Wtorek: Kunegundy Marty i Serafiny P.
Środa: Abdona i Senneny M. M.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Widowiska:* Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Fortepian Berty" (występ panny Rożnieckiej), „Pożar w klasztorze", „Tylko jedno słowo" i „Filiżanka herbaty";— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Zemsta nietoperza". (Godzina 8 wieczorem.)

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w r. 1885-m ma być urządzona w Petersburgu wystawa międzynarodowa sztuk pięknych.

= *Rus. kur.* donosi, iż przemysłowcy i fabrykanci miasta Łodzi, sprzedający swoje towary przeważnie w Cesarstwie, z powodu obecnej stagnacji handlowej zamierzają otworzyć nowe rynki zbytu w Azji środkowej i w Persji.

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż w ministerjum komunikacji znowu agituje się projekt ustanowienia kontroli sanitarnej, oraz kontroli rządowej nad ruchem osobowym na kolejach.

= Z powodu panującej w rozmaitych miejscowościach ulewy, tutejsze zarządy kolei żelaznych rozesłały cyrkularze do służby stacyjnej z przypomnieniem istniejących przepisów, nakazujących w razie ulewnego deszczu zatrzymywanie pociągów na stacjach, aż do przejścia nawałnicy.

= W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy dyrektora departamentu celnego, który zwiedzić ma komory pograniczne jak niemniej i warszawską.

= *Warsz. Dniew.* donosi, iż lombard miejski otrzymał kredyt w Banku Polskim do sumy 250,000 rs. na zasadach następujących. Bank ma udzielać lombardowi pożyczek w miarę zapotrzebowań i pobierać będzie za nie 4½% t. j. tyle ile sam płaci kasie oszczędności, z funduszów której kredyt powyższy zostaje otwarty. Wskutek zwiększenia sum lombardu, urzędnicy tegoż będą wydawać pożyczki latem od godziny 8-ej zrana do 2-ej po południu i od 4-ej po południu do 7-ej wieczorem. *Maximum* pożyczki, jaką lombard ma prawo udzielić bez pozwolenia magistratu określono w sumie rs. 600.

= Roboty kanalizacyjne w alejach Jerozolimskich zostały przyśpieszone. Począwszy od Marszałkowskiej buduje się na tej ulicy pierwszy poprzeczny kanał, który przy rogatkach jerozolimskich połączy się z głównym odpływowym kanałem *A*. Dzielnica miasta położona w trójkącie pomiędzy rogatkami mokotowskiemi, jerozolimskiemi i dworcem wiedeńskim posługiwać się ma tym kanałem.

= Okopy miejskie pomiędzy rogatkami wolskiemi i powązkowskiemi przy budowie głównego kanału *A*, zostaną zupełnie zniesione; granicę stanowić będą sztachety.

= Roboty około układania bruku żelaznego na pozostałej części ulicy Żelaznej dobiegają już ku końcowi.

= Obszernie poczekalnie dla publiczności jeżdżącej tramwajami zbudowane będą także na Muranowie i na Pradze przy zbiegu ulic Ząbkowskiej, Targowej i Wołowej.

= Zapis uczniów do szkoły ogrodniczej, istniejącej przy ogrodzie pomologicznym, odbywać się będzie w drugiej połowie września r. b.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie jeden z weteranów pedagogji Franciszek **Dębicki** i jeden z bardzo nielicznych wychowańców liceum krzemienieckiego.

Zajmując się przez czas długi prywatnie kształceniem młodzieży, przygotowywał się jednocześnie do objęcia katedry historji i ekonomji politycznej w uniwersytecie wileńskim...

Gdy jednak nadzieje te z powodu zamknięcia uniwersytetu go zawiodły, pozostał i nadal czynnym jako nauczyciel prywatny.

Dopiero w r. 1840-ym otrzymał posadę rządową nauczyciela historji w warszawskiej szkole sztuk pięknych.

Od roku 1844-go objął wykład tegoż samego przedmiotu w gimnazjum piotrkowskiem.

Mianowany następnie w r. 1860-ym inspektorem tegoż gimnazjum, przechodził jeszcze inne stopnie hierarchji szkolnej, zanim w r. 1866-ym objął stanowisko dyrektora tegoż gimnazjum.

W r. 1874-ym spadł z etatu z ostatniej posady rządowej w Pińczowie.

Osiadłszy w Warszawie przestał zajmować się kształceniem młodzieży, dla której pracował bądźto jako nauczyciel historji w prywatnych zakładach naukowych, bądź jako inspektor szkoły handlowej.

Wykład jego odznaczał się podniosłością poglądów. W uczniów swoich umiał on wszczepić zamiłowanie do wykładanego przedmiotu, który sam serdecznie umiłował...

= Wydawnictwo.

W *Gazecie polskiej* czytamy co następuje:

„Znany w Warszawie publicysta rosyjski p. Szygaryn wydawca wychodzącego przez czas niejaki w Kijowie miesięcznego *Sowremiennik*, przebywa obecnie w naszem mieście, gdzie, jak słyszeliśmy, zamierza pismo to w dalszym ciągu wydawać w dwóch językach rosyjkim i polskim.

Do publikacji tej będą dołączone kalendarze miesięczne informacyjne, obejmujące wszelkie poszczególne fakta życia społecznego, mające w danym miesiącu nastąpić, jak niemniej i efemerydy historyczne."

= Pożyteczne wydawnictwa.

W ślad za wydawnictwem mapy poglądowej p. Wójcickiej wyjdą z pod prasy nakładem redakcji *Inżenierji* i *Budownictwa* tablice produkcyjności pojedyńczych gubernij Królestwa Polskiego, tablica zawierająca wykaz drzew krajowych z wykazaniem ich własności i sposobem zużytkowania, tablica wykazująca materjały kopalne i sposoby ich zużytkowamia a wreszcie tabelaryczny wykaz rodzajów przemysłu drzewnego najodpowiedniejszych dla naszego kraju.

Wszystkie te prace są obecnie do obejrzenia w galerji wód mineralnych w ogrodzie Saskim.

= Doniosłe przedsięwzięcie.

Prace około utworzenia towarzystwa akcyjno-amortyzacyjnego celem eksploatacji gruntów i znajdujących się na nich materjałów surowych w Królestwie Polskiem, dobiegają ku końcowi.

W tych dniach spodziewaną jest z Petersburga odpowiedź na jakich warunkach koncesja udzieloną zostanie.

Założenie tego towarzystwa zawdzięczać należy energicznemu wielce redaktorowi *Inżenierji i budownictwa*, p. St. Szafarkiewiczowi, który nie mogąc

7)

# PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

**Walerego Przyborowskiego.**

(Dalszy ciąg.)

Zaprzaniec dobiegł do stojącego jeszcze ciągle na środku stajni i oglądającego panewki swych pistoletów Gołąbka i zawołał:

— Cóż waszmość stoisz? trzeba coś radzić!

— Ale co?

— Oni strzelają do nas przez dziury, strzelmyż i my.

— Głupstwo! mosanie! szkoda nabojów — odrzekł spokojnie i spojrzał w górę, a potem dodał:

— Możesz waść wdrapać się na tę oto belkę?

— Czemu nie?

— Wleź-że tam i z dymnika daj do nich ognia, jeno mierz dobrze. My tu tymczasem z Kubą mosanie będziemy się bronili.

Odzyskał już przytomność zupełnie i był dziwnie spokojny i pewny siebie ten szlachcic. Wydobył swą krzywą turecką szablę i zawiesił ją na ręku na temblaku i tak z odwiedzionym pistoletem w garści podszedł i stanął za karocą, stanowiącą doskonałą zasłonę. Podobnież Kuba przyczaił się i tak oba czekali, rychło-li zbóje wywalą wrota i ukażą się w sieni, by ich poczęstować kulami.

Tymczasem Zaprzaniec spinał się ze zręcznością kota po belkach, chcąc dostać się do dymnika. Jakoż dostał się tam szczęśliwie i usadowiwszy na poprzecznej belce jak na koniu, wyjrzał na zewnątrz.

Noc była ciemna choć oko wykol, wicher wył i miotał kilku suchemi wierzbami, stojącemi koło drogi, prowadzącej do karczmy. Gałęzie tych wierzb, już pozbawione liści, wyraźnie rysowały się ciemnemi linjami na jasnym pasie nieba, błyszczącym u horyzontu od wschodu. Znaczyło to, że dzień już bliski. Na pasie tym widniały także sylwetki kilku zbójów na koniach, w kołpakach, z dzidami.

Zaprzaniec, obejrzawszy to wszystko dokładnie, niewiele się namyślał, ale wymierzył do pierwszego lepszego zbója i wypalił. Zbój trafiony, rzucił kilkakrotnie rękami i z jękiem runął na ziemię.

Śmierć ta i ten strzał tak niespodziewany, a tak celny, wywarł silne wrażenie na napastnikach. Szturmujący do wrót wstrzymali się, a wódz Szydło, klnąc na czem świat stoi, wypadł na drogę na koniu i swym grzmiącym głosem huknął:

— Zkąd padł strzał?

— Bies go wie!—odrzekł któryś ze zbójów.

— Hej! do siarczystych piorunów, wywalić mi te...

Nieskończył swego rozkazu dowódca zbójecki, gdy ugodzony drugim strzałem Zaprzańca, pochylił się na kulbace. Koń pod nim rzucił się jak szalony, a jeździec padł na grzązkie błoto drogi jak bezduszna kłoda.

Na ten widok między zbójami podniósł się okrzyk zgrozy i wściekłości. Wszyscy rzucili się ku żyjącemu jeszcze i jęczącemu głośno wodzowi, zapominając o ustępujących już wrotach, a Zaprzaniec tymczasem, przypuszczając, że mógł być spostrzeżonym i nie ufając dziurawemu dachowi, by go mógł od kul zasłonić, ruszył żwawo do drugiego dymnika, znajdującego się na zagięciu dachu.

Było to miejsce daleko lepsze, gdyż ztąd mógł strzelać do szturmujących we wrota. Usadowiwszy się tutaj, nabił szybko oba pistolety i czekał.

Wszyscy napastnicy zbiegli się do ciężko ranionego wodza, którego w końcu podnieśli z ziemi i ułożywszy na jednym z koni, chcieli już wysłać widocznie dalej, gdy nowy, dobrze wymierzony strzał Zaprzańca powalił jeszcze jednego zbója. Przerażeni tem jego towarzysze rozbiegli się jak stado ptactwa, a koń, na którym leżał ranny Szydło, pognał jak szalony, zrzucając z siebie wodza. Znowu zagrzmiały okrzyki wściekłości i groźby i posypały się strzały do ścian i wrót karczmy, nikt jednak na dach nie strzelał, co dowodziło, że dotąd Zaprzańca nie spostrzeżono. Ten też nie dawał teraz znać o sobie. Nabił wystrzelony pistolet i czekał na sposobniejszą chwilę.

Zbójcy usunęli się na odległość pistoletowego strzału na drogę i zdawali się pilnie naradzać. Wiatr dął od nich i do uszu Zaprzańca dochodziły urywane wy-

znaleść w kraju poparcia, nie zaniedbał jednakże sprawy i postarał się o kapitały amerykańskich towarzystw ubezpieczeń życiowych.

Przedstawiciel tych towarzystw przybył umyślnie z Hamburga do Warszawy i łącznie z p. Szafarkiewiczem opracował projekt ustawy towarzystwa, który wysłany został do komitetu ministrów w Petersburgu.

Treść tego projektu jest następująca.

Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 20 miljonów rs.

Właściciel ziemi posiadający na swojem terytorjum materjały surowe i bogactwa kopalne, oddziela odpowiednią część posiadłości i tworzy z niej osobny numer hypoteczny, który wydzierżawia towarzystwu na lat dwadzieścia, a zarazem sam staje się członkiem stowarzyszenia, które własnym kosztem urządza na jego gruncie eksploatację.

Zyski po potrąceniu procentu na amortyzację kapitałów wyłożonych przez towarzystwo, dzielą się pomiędzy właściciela w stosunku do wartości gruntu i towarzystwo w stosunku do wartości włożonego kapitału.

Po dwudziestu latach grunt z całem urządzeniem eksploatacyjnem powraca w wyłączne posiadanie właściciela.

Taki jest ogólny zarys projektu towarzystwa, którego powstanie niezadługo będzie faktem dokonanym.

Gdy nadejdzie zatwierdzenie ustawy towarzystwa z Petersburga, pomówimy o tem obszerniej.

— Wynalazek Boguskiego.

*Academy* donosi, iż znany w Warszawie chemik, J. J. Boguski, którego korespondencje z Londynu czytelnicy nasi w wdzięcznej pewno zachowali pamięci, wynalazł tani sposób wyrabiania sztucznego galmanu.

Jeżeli środek okaże się praktycznym, odkrywca za ustąpienie praw swoich do eksploatacji pozyskać może znakomite wynagrodzenie.

— Rubinstein i... powodzianie.

Z Marjańskiej łażni (Marjenbad) otrzymaliśmy w dniu wczorajszym następującą notatkę.

„Dziś już od rana (dnia 20-go lipca) pociągi z Karolowych Warów i Eger przewiozły tu mnóstwo zwolenników muzyki.

Pomiędzy przybyszami znajduje się wiele ziomków, a zwłaszcza warszawian, którzy *à l'improviste* urządzili sobie rodzaj ogrodu Saskiego pod „Kreutzbrunnem..."

Przybyła także garstka czechów z Pragi.

*Maestro* nie grał dawno w tych stronach, a nawet, jako wykouawca wcale już nie występuje.

„Pożegnalny" to jego popis, jak sam powiedział...

Rubinstein zastrzegł sobie zamknięcie sali, a dowiedziawszy się, iż ma być przedmiotem owacji, uprosił aby jej zaniechano, z przeznaczeniem odpowiedniego funduszu na biednych.

Mimo to, wirtuoz otrzymał dziś rano w mieszkaniu wiele bukietów i kart wizytowych; panie leczące się w Eger przysłały mu upominek własnej roboty.

Sprzedaż biletów poszła świetnie, dość powiedzieć iż od trzech dni wcale ich już nie ma.

Jeszcze wczoraj robiono zakłady, iż Rubinstein nie dotrzyma słowa.

Br. Lesser chętnie przyjmował stawki na powodzian.

Rubinstein, jak wiadomo, po Liszcie pierwszym dziś jest wykonawcą; dotknięty chorobą oczu grywa mało, zwłaszcza, iż zachęcony powodzeniem „Nerona" głównie się teraz kompozycji oddaje.

Dowiaduję się w tej chwili, iż ostatnim pociągiem zjechało kilka osób aż z oddalonego Kissingen, inne telegrafowały z Wiednia po bilety, których niestety zbrakło!

Rubinstein grać będzie Bethovena, Liszta i utwory własne, wypełniając osobiście cały koncert...

Możecie nam pozazdrościć tej biesiady a nie uczestnicząc w niej, podzielicie z nami uczucie wdzięczności dla tego, co nieszczęśliwym szlachetną niesie pomoc..."

— Pomysłowość warszawska.

W pewnym zakładzie mlecznym, przy ulicy Trębackiej, wystawiono w oknie następujące ogłoszenie: „wydawnictwo „Na pomoc!" jest do czytania dla gości *gratis.*"

Zapewniają nas, iż od dwóch dni liczba amatorów... mleka znacznie się zwiększyła!

— Popłoch za Żelazną Bramą.

Jak wiadomo, magistrat po zreformowaniu targu za Żelazną bramą, urządził szereg stolików, na których dzierżawę dwukrotnie ogłaszana licytacja spełzła prawie na niczem, gdyż tylko kilku znalazło się amatorów.

Przekupnie tłómaczą się, iż stoliki są niewygodne z powodu braku ochrony przed deszczem i słońcem, oraz zbyt szczupłe.

Pomimo tego jednak przekupnie gromadnie przybywają na plac targowy i w różnych przejściach oraz zaułkach rozkładają się ze swoim towarem, zwłaszcza zaś z owocami.

Naturalnie, że magistrat musiał przeciw temu zaoponować i odniósł się do policji o wzbronienie sprzedaży bez opłacania należnej dzierżawy.

Wczóraj właśnie służba policyjna wystąpiła energicznie przeciw przekupniom i spędzała ich z placu targowego.

Przekupnie podnieśli wielki lament i gdy jedni spokojnie ustępowali, drudzy stawili opór.

Najbardziej opornych po spisaniu odpowiedniego protokułu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Cyruliczki.

W tych dniach do jednej z razur na Marszałkowskiej weszły na praktykę dwie młode dziewczęta, rodzone siostry.

Jedna z nich liczy 17 lat wieku, a druga o półtora roku od siostry młodsza.

Praktykantki uczą się wszystkiego co wchodzi w zakres sztuki felczerskiej, z wyjątkiem golenia i strzyżenia włosów, a jednak te zajęcia dla kobiet, posiadających zwykle lekką rękę, kto wie ażali nie byłyby odpowiedniemi.

— Nowy tytuł... biletowy.

Oglądaliśmy autentyczny bilet wizytowy obejmujący oprócz nazwiska tytuł: „uczeń klasy VI-ej gimnazjum ***".

Właściciel oryginalnego biletu od młodego już zdradza zamiłowanie do tytułów...

— Po raz szósty!

W ubiegłą niedzielę stróż pewnego domu stanął na ślubnym kobiercu... po raz szósty.

Według opowiadania pana młodego ma on lat 36 a pięć poprzedniczek oblubienicy zmarły kolejno w przeciągu lat dziesięciu...

Nowej małżonce nie można nie przyznać... odwagi cywilnej!

— Zapóźno...

Przed kilkoma dniami zmarł w mieście naszem p. J. K. przeszło 80-letni starzec, który przeszedł osobliwe w życiu koleje.

Był on niegdyś zamożnym obywatelem ziemskim, następnie długoletnim tułaczem na obczyźnie.

Przeżył wszystkie dzieci, a z licznego grona wnuków, tylko jeden, chociaż niezamożny człowiek, przychodził z pomocą niedołężnemu starcowi.

P. K. jeszcze za młodych lat prowadził proces o kontrowers leśny znacznej bardzo przestrzeni.

Praw swoich do tego kontrowersu nikomu nie odstąpił i powróciwszy z zagranicy wyłożył ostatni fundusz na dalsze prowadzenie sprawy.

Nareszcie sprawa przyszła do senatu i ostateczny wyrok zapadł na korzyść pana K.

Właśnie nadszedł telegram z Petersburga, kiedy starzec dogorywał na śmiertelnem łożu...

Miał tyle jeszcze przytomności, iż zażądał rejenta, celem zrobienia zapisu na rzecz ukochanego wnuka.

Niestety! było już zapóźno i K. zanim rejent przyszedł zakończył życie.

Tym sposobem spadek, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy rs. przypadnie do podziału na kilkunastu prawnych sukcesorów...

— Z fanatyzmu.

Wszelki fanatyzm, nawet religijny, wydaje zgubne owoce.

Dowodem tego trzy młode panienki, uczennice jednej z pensyj tutejszych, które od kilku miesięcy, z nabożeństwa prawie ciągle pościły.

Przez trzy dni w tygodniu żyły one tylko chlebem i wodą, a w innych dniach z wyjątkiem niedzieli wstrzymywały się od mięsnych pokarmów.

Nic dziwnego, że wszystkie trzy ofiary źle zrozumianej pobożności, zapadły silnie na zdrowiu.

Jednej z nich nawet zagrażają suchoty.

Rodzice zbyt późno przedsiębiorą środki aby dziewczęta zwrócić na drogę rozsądku.

— Kradzieże.

Pomimo ostrzegających napisów w wagonach tramwajowych złodzieje prawie codziennie umieją zoperować jakiego pasażera.

Wczoraj w wagonie tramwajowym, kursującym pomiędzy Muranowem a dworcem kolei wiedeńskiej panu B. wyciągnięto z kieszeni paczkę zawierającą 4 sztuki pożyczki premjowej, oraz dwa storublowe listy likwidacyjne.

Na Nowym-Świecie przed domem nr 18 z powozu prywatnego skradziono kufereczek podróżny, w którym znajdowała się sztuczka materji i pudełko z klejnotami łącznej wartości 600 rs.

— Rabuś.

Nocy wczorajszej na ulicy Głębokiej na przechodzącą kobietę napadł jakiś awanturnik i bijąc ją zdzierał zwierzchnie ubranie.

Na krzyk napadniętej przybyła policja, której napastnik stawił opór dobytą szablą.

Zdołano go jednak rozbroić i odprowadzić do cyrkułu.

— Śmiertelna rana.

W dniu wczorajszym na Niskiej pod nrem 14, pomiędzy współlokatorami Juljanem K. i Józefem S. przyszło do gwałtownej kłótni a następnie bójki.

Pierwszy z nich pchnął przeciwnika nożem w lewy bok.

Rannego w stanie bezprzytomnym bez nadziei życia, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

---

razy rozmowy, ale nie mógł zrozumieć co zbóje postanowili. Naliczył ich wszystkich sześciu jeszcze. Po naradzie trwającej z dobre dwa pacierze, trzech pobiegło za karczmę, widocznie w zamiarze szturmowania do niej z drugiej strony; trzech zaś podniósłszy wielką belkę leżącą podle karczmy, szło z nią jak z taranem do wrót.

— No—mruknął Zaprzaniec—tych trzeba powitać jak należy. Jeżeli dojdą z belką i raz tylko nią uderzą we wrota, to rozlecą się na trzaski i wszystko przepadło.

Ale on na to nie może pozwolić, on musi powstrzymać zbójców w tym zamyśle. Zmierzył, wypalił i zbój niosący na samym przodzie belkę, runął twarzą na ziemię. Belka wypuszczona z jego rąk, upadła i widocznie przygniotła nogi dwóm innym, gdyż przewrócili się, krzycząc w niebogłosy.

Lecz teraz spostrzegli go. Wydostali się z pod belki, skoczyli w bok i zatrzymali się na drodze po za suchemi wierzbami, i trzy kule gwizdnęły w kierunku dymnika.

Zaprzaniec musiał co żywo zsunąć się na dół, gdyż zmurszałe gonty rozlatywały się pod uderzeniami kul na szczątki. Ledwie atoli znalazł się na ziemi w sieni, gdy rozległy się straszne uderzenia toporami w tylne wrota stajni i w tejże chwili wrota te rozleciały się na sztuki. Trzech zbójów, uzbrojonych w noże i topory wpadło do sieni. Przy migotliwym blasku latarni straszne ich, zarośnięte, dzikie twarze, dyszące żądzą mordu i krwi, wyglądały jak potępieńców.

W odzew na pojawienie się zbójów w stajni huknęły z po za karocy cztery strzały i wstrzymały nieco nacisk szturmujących. Jeden z rabusiów zrobił koziołka i padł, dwaj inni zachwiali się. Zaprzaniec teraz zmierzył się z nabitego pistoletu i dał ognia.

Jeszcze jeden zbój gryzł świętą ziemię.

A już grzmiał donośny głos pana Jacentego:

— Panowie bracia, na szable ich weźmy!—sądził bowiem, że tam jest więcej zbójów.

I w tejże chwili mignęła wężowymi błyski krzywa szabla Gołąbka i pałasz Kuby, a obaj z wielką determinacją rzucili się naprzód. Zaprzaniec też nie dał czekać na siebie. Dobył z pochwy swej ciężkiej szablicy i krzycząc:

— Jezus, Marja, Józef! puścił się pędem na zbojów...

Ale nie ubiegł i trzech kroków, gdy potknął się i runął jak długi w kałużę, utworzoną przez wodę deszczową na środku stajni. Ubabrał się jak nieboskie stworzenie i z trudem wielkim wygramolił się z grząskiej i głębokiej kałuży. Twarz miał całą zalaną błotem i nic przed sobą nie widział, jeno słyszał głuche cięcia szabli, krzyk pana Jacentego i wrzaski uciekających zbójów. Obtarł nakoniec twarz rękawem od kontusza i spojrzał przed siebie. Zbójów już w sieni nie było, a przez otwarte wrota zaglądał szary świt smutnego jesiennego poranku. Jako człek przezorny, wprzód nimby się puścił na pomoc Jacentemu i Kubie, postanowił nabić oba wystrzelone pistolety.

— Nie potrzebują oni mię tam bardzo, myślał sobie, a bez pistoletów puszczać się na tych łotrzyków nie jest bezpiecznie.

Ledwie atoli nabił jeden pistolet i podsypywał na mokrą trochę panewkę proch, gdy nagle z zamkniętej izby rozległ się straszny krzyk niewieści.

— Księżniczkę porywają! — zawołał zdrętwiały i myśląc tylko o ratowaniu jasnowłosej Basi, puścił się ku izbie. Silnem kopnięciem nogi roztworzył drzwi i wszedł jak wściekły do środka izby. Niestety! było już za późno. Izba była pusta, a roztwarte okna zdradzały, którędy zbóje uciekli. Przewrócone ławy, łojówka dymiąca na polepie znamionowały, jak napad był gwałtowny i ucieczka szybka.

Nie zastanawiając się wiele, Zaprzaniec skoczył do okna i widział tylko przy szarym świcie poczynającego się dnia, jak trzech jeszcze całych zbójów wracało drogą na swych koniach. Jeden z rabusiów unosił ubraną w białe futerko księżniczkę.

W szale gniewu skoczył Zaprzaniec za uciekającymi przez okno, paląc ze swego pistoletu, ale wkrótce zatrzymał się, widząc bezowocność swojej pogoni. Zrozpaczony, stanął na drodze i patrzał jak zbóje uciekają. Zrobiło mu się na sercu tak jakoś miękko, taki go ogarnął żal, że rozbeczał się jak dziecko. Stał tak, patrząc którędy zbóje uciekli i płakał. Było mu tak, jak gdyby postradał coś najdroższego w życiu. Łzy ciurkiem mu ciekły po zamorusanej błotem i dymem prochowym twarzy, robiąc na niej szerokie bruzdy.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu p. R., adwokat przysięgły, najechany został przez dorożkę.

P. R. poniósł ciężkie obrażenia, które wezwany lekarz uznał za niebezpieczne.

Dorożkarz zdołał zbiedz bezkarnie.

= **Wypadki.** Na Marjensztadzie w mieszkaniu tapicera Henryka P. zerwał się ze ściany zegar, którego wagi zraniły ciężko w głowę ośmioletnią dziewczynkę.—Na Lesznie Tomasz W., najechany przez wóz roboczy, uległ złamaniu nogi.

= Z plantów nowej kolei.

Z Olkusza donoszą nam co następuje.

„Roboty na kolei dąbrowieckiej szybkim krokiem posuwają się naprzód.

Budynki stacyjne są już na ukończeniu.

Okolice miasteczka naszego przybrały dzięki temu pozór wcale interesujący.

Oby tylko powierzchność ta znalazła usprawiedliwienie w istotnym ruchu przemysłowym, jaki powstać tu powinien z chwilą otwarcia komunikacji kolejowej!"

= Komitet sanitarny.

Zorganizowany w Łodzi komitet sanitarny rozpoczął już swoją działalność.

Przy oglądaniu domów, podwórzy, stajni i t. p. znalazł on wielkie nieporządki, które w interesie zdrowia powszechnego polecił natychmiast usunąć.

Dalsze czynności nie ustają.

= Na powodzian.

W niedzielę odbyła się w Łodzi zabawa kwiatowa na korzyść ofiar powodzi tegorocznej.

Zabawa powiodła się, przyniosła bowiem około 2,500 rs. dochodu.

Wprawdzie, jak na Łódź jest to sumka bardzo mała, ale ze względu na porę i rozmaite, jak powiada *Dz. łódzki* „dobrze znane okoliczności"—usprawiedliwiona...

= Z pola.

Z grójeckiego donoszą nam, iż żniwa są w całej pełni.

Żyto, a po części jęczmień do połowy sprzątnięto.

Pogoda sprzyja podczas sprzętu, jak już nie pamiętają od lat bardzo wielu.

Wydajność zboża, jak się okazało z kilku dokonanych prób młocki, bardzo dobra, a i słoma obfita.

Natomiast buraki, ziemniaki i w ogóle wszystkie rośliny okopowe z braku deszczu źle wyglądają.

Lecz niech tylko spadnie obfity deszczyk, wszystko się jeszcze poprawi...

W ogóle obecny rok w grójeckiem a zapewne i w całym kraju zaliczyć można do najbardziej urodzajnych.

= Pożar.

Korespondent nasz z wileńskiego pisze co następuje:

„W tych dniach gwałtowny pożar zniszczył znowu jedno z małych naszych miasteczek.

Zgorzała Ilia w powiecie wilejskim.

Pożar wszczął się w nocy, w kilku naraz punktach małej mieściny.

Ztąd zbudziło się w mieszkańcach silne podejrzenie, iż ogień powstał nie wskutek przypadku, ale z przyczyny podpalenia.

W jednym ze sklepików, znajdującym się w środku miasta, był niewielki zapas prochu, który zapaliwszy się spowodował wybuch i rozszerzył ogień w około.

O ratunku mowy być nie mogło; ludzie zbudzeni ze snu, ledwo z życiem ujść potrafili.

Domy drewniane, stare, przedstawiały łatwo-palny materjał, tembardziej, iż od dwóch tygodni mamy silne upały i ani kropli deszczu.

Zresztą narzędzia ratunkowe, należą w takich małych mieścinach do osobliwości, z których nie korzysta się nigdy...

Spłonęło około 100 domów, kilkadziesiąt sztuk bydła i koni.

Niektórzy z mieszkańców utracili całe swoje mienie, ratując się tylko z życiem.

Sroga nędza zajrzała w oczy pogorzałych, przeważnie starozakonnych.

Inne małe miasteczka sąsiednie pośpieszyły z pomocą swoim współbraciom.

Kahały zbierają składki w pieniądzach i naturze.

Solidarność starozakonnych i wzajemne niesienie pomocy, służą nam zwykle w podobnych wypadkach za przykład, godny naśladowania..."

= Rozbójniczy napad.

Nocy onegdajszej na szosie pod lasem wsi Rajszew, w gminie Jabłonna, na brykę frachtową, jadącą ku Warszawie napadło kilku łotrów.

Opór furmana był daremny, gdyż został od razu ciężko pobity.

Rabusie opróżnili brykę z towaru i szybko uciekli do lasu.

Dzięki zarządzonemu natychmiast śledztwu, dwóch łotrów ujęto.

Są to Lejbuś Malina i Judka Zamięty, niegdyś dobrze znani na bruku warszawskim złodzieje.

Zeznali oni, iż należeli do zorganizowanej bandy rozbójniczej, której członkowie ukrywali się w lasach młocińskim i rajszewskim.

Poprzednio już trzech członków tej bandy a pomiędzy nimi herszta głównego Mikołaja Cichego straż ziemska ujęła.

## ZE ŚWIATA.

× **Knajpy.** *Halliche Ztng* donosi, iż powstał projekt urządzenia knajp studenckich we wszelkich miastach na kontynencie, w których znajdują się uniwersytety. Celem zakładów ma być rozrywka; oraz tania zdrowa kuchnia. Towarzystwo akcyjno berlińskie na cel ten ustanowione, objęło w swoim programie Dorpat, Kijów i... Warszawę.

× **Z daleka.** W szybach pod Norwiche, skutkiem osunięcia się sztolni i w następstwie tego, zawalenia jednej z galeryj, poniosło śmierć kilku robotników, a pomiędzy nimi Jan Kaltański, górnik oddziałowy, rodem z Płocka.

× **W Boulogne sur mer** otwarto nowy dom gry. Młody K., syn obywatela z Prus wschodnich, przegrawszy wszystko czem rozporządzał, targnął się na własne życie. Obecni przeszkodzili samobójstwu...

× **Zjazd rękawiczników.** W dniu 3-im sierpnia odbędzie się w Berlinie zjazd rękawiczników. Fachowi mają na widoku wydawnictwo specjalne. Program kongresu obejmuje dla względów przemysłowych szerokie plany, przy których nie zapomniano o wymaganiach mody i hygjeny, z jakiemi wyroby rękawicznicze liczyć się winny.

× **Kurtyna żelazna** w operze wiedeńskiej, która raziła oczy wszystkich swoją nieestetycznością, pokrytą została wykwintnem malowaniem pędzla Brioschi'ego. Przedstawia ona obecnie złocone sztachety z bramą, poza którą rozciąga się ogród pełen egzotycznych roślin.

× **Dziennik... dziennikarzy** zamierza wydawać prof. Józef Kürschner w Stuttgardzie. Pismo to popierać ma w pierwszej linji interesa niemieckich autorów.

× **Dla ofiar cholery.** Za przykładem Ojca św., który ofiarował na rodziny pozostałych po cholerycznych sumę 20,000 fr., złożył na ten cel hr. Paryża 50,000 fr., prasa paryska zaś 10,000 fr.

× **Pomimo obawy cholery** francuzi nie stracili jeszcze na humorze. Dowodem są różne krążące o nich anegdotki. Faktem jest, iż włosi postanowili każdego francuza, przekraczającego ich granicę, poddawać lekarskiemu badaniu. Na jednej ze stacyj, na której odbywa się kwarantanna, dezinfekcja i t. p., przyjął służbę słynny lekarz włoski, profesor ***. Pewnego dnia na kilka chwil przed odejściem pociągu pośpiesznego do Rzymu przyprowadzają do tego lekarza francuza, który wałęsał się po dworcu kolei... „Czy masz pan boleści? Czy panu niedobrze?"—zapytuje lekarz. Cudzoziemiec wskazuje na gardło. Znakomity lekarz, zbadawszy dokładnie jamę ustną, oznajmia, iż francuz jest na gardło i krtań zdrów zupełnie. Dalej skarży się pacjent na piersi, serce i t. p. Profesor bada te organy po kolei i znajduje, iż są w zupełnym porządku... Uznany w końcu za kompletnie zdrowego człowieka, francuz kłania się i odchodzi... W parę minut później rusza pociąg, którym, jak sądzi doktór, francuz wyjechał nareszcie do Rzymu. W godzinę jednak później, z największym zdziwieniem, spotyka go w kawiarni przy dużej porcji lodów... Włoch, jako człowiek uprzejmy i towarzyski, przysiada się do syna Galji. „Czy pan spóźniłeś się na pociąg?"—zapytuje. „Na jaki pociąg?" „No, na pociąg do Rzymu." „Nie przychodziło mi nawet na myśl jechać kiedykolwiek do Rzymu!" „Ależ... więc... w jaki sposób przyszedłeś pan do lekarskiej oskultacji?" „Bardzo prosty. Jestem tu kuracjuszem od kilku tygodni. Nazwisko pańskie dobrze mi znane i miałem szczerą ochotę poddać się raz wreszcie pańskiemu badaniu, iż jednak na zbytek grosza uskarżać się nie mogę, myśl przeto o 29-tu fr., jakie pan zwykle za wizytę pobierać raczysz, była mi cokolwiek niemiła. Postanowiłem zatem uprościć sytuację i udałem się na dworzec kolei. Skoro mnie tam ujrzano, dwóch policjantów przywołało mnie do pana. Reszta panu wiadoma... Dzięki więc pańskiej gruntownej i uprzejmej oskultacji, dowiedziałem się, iż jestem zdrów jak ryba!" Spowiedź ta, jak utrzymują, wywołała pewne oznaki niezadowolenia na twarzy profesora...

## *Na powodzian*

### (na natychmiastowe rozdanie żywności).

Panna Felicja z magazynu „Phenix" z Wilna rs. 5, P. z Kalisza rs. 1, Wincenty Gawinowski kop. 50, L. M. k. 40, Roman Szwojnicki rs. 5, Stanisław Dangel rs. 5, babcia i wnuki T. k. 50, J. k. 20, J. k. 20, H. C. z Mławy rs. 3, B. z Petersburga rs. 10, M. R. F. z Petersburga rs. 3, K. Pomianowski rs. 1, S. L. rs. 10, Z. P., Z. D. sporne rs. 3, bezimiennie rs. 1, urzędnicy fabryki cukru Karwice na Wołyniu rs. 61 k. 50, **Julja Opoczyńska rs. 4 k. 50** za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa, nadesłane z Saratowa a zebrane w kółku znajomych: Brenson rs. 1, Czyż rs. 1, panny Dawidowicz k. 50, Fedorowicz rs. 3, Gobiato rs. 1, Nowicki rs. 1, Szpadkowski rs. 2, Więckowski rs. 1, Zabiełło rs. 1, Zagórski rs. 1 k. 50, Żurkowski rs. 3, od rodziny Turkiewiczów z Kasperówki: H. Turkiewicz rs. 3, Jadwiga rs. 1, Stefanja rs. 1, Marja k. 50, Romana k. 50.

— W dniu imienin ś. p. matki mojej M. Debkiewiczowej, składam dla powodzian rs. 1.

— Wincenty Gawinowski składa dla powodzian izraelitów k. 50.

— *A. n.* Załączam przy niniejszem rs. 102 k. 25, jako czysty dochód z koncertu amatorskiego urządzonego przez towarzystwo Zgierzer Liedertafel w dniu 13-ym lipca r. b. na rzecz powodzian. Z szacunkiem *K. Anstadt.*

— Zarząd hotelu Paryskiego załącza przy niniejszem rs. 3 na rzecz powodzian, jako kara dobrowolnie złożona przez Juljana stangreta, za upicie się podczas pełnienia służby.

— Z Litwy, z miasteczka Druskienik na pomoc dla dotkniętych klęską powodzi, od litwinek: Emilji Mokrz... i Aurelji Kryń... rs. 15, od Marji H... rs. 1.

— *Sprostowanie.*—W dziale ofiar na powodzian zaszła pomyłka: od S. F. rs. 10, od Z. F. rs. 3—razem rs. 13, nie zaś, jak mylnie wydrukowano rs. 3.

— *Komunikowane.*—Rząd gubernjalny warszawski uważa za odpowiednie zakomunikować, że wiadomość, podana w nrze 197b *Kurjera warszawskiego*, o popłochu w więzieniu kobiecem na ulicy Złotej, wskutek ukazania się z niewiadomej przyczyny w korytarzach i celach więziennych gęstego, duszącego dymu, okazała się nieprawdziwą. Dnia 6-go lipca r. b. na korytarzach i w aresztanckich celach więzienia dla kobiet na ulicy Złotej nie było dymu i aresztantki nie wybiegały do bramy więziennej i nie domagały się wypuszczenia na ulicę, lecz, jak zwykle, znajdowały się w zamkniętych celach więziennych. Również i wzywanie policji dla przywrócenia porządku w więzieniu nie było potrzebne i nie miało miejsca, tembardziej, że dla wypełniania rzeczonych obowiązków znajduje się oddzielna straż więzienna i konsystująca stale w więzieniu komenda wojskowa. Trochę dymu z pieca łaźni więziennej wiatr rozniósł po podwórzu więziennem, lecz taka drobna okoliczność, zdarzająca się w każdym domu, nie wywołała żadnego popłochu w więzieniu.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Henryk **Piltz,** obywatel m. Warszawy, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności w dniu 22 lipca r. b., przeżywszy lat 38. Pozostałe w głębokim smutku żona, matka, siostra i familja zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 24 b. m., o godzinie **5-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. —2352—

† We środę, dnia 23 lipca, jako w pierwszą i smutną rocznicę śmierci ś. p. Karola **Rosso,** odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2335—

† We czwartek, dnia 24 b. m., odbędzie się żałobne nabożeństwo, za spokój dusz ś. p. Otylji z Borkenhagenów **Kaetzler** i Heleny z Przedniewiczów **Kaetzler,** w kościele powązkowskim, o godzinie **9-ej** zrana, oraz przeniesienie zwłok do grobu własnego, na które pozostała rodzina zaprasza familję, przyjaciół i znajowych. —863—

† Dnia 25 lipca, w piątek, jako w dzień imienin ś. p. Jakóba **Puczkowskiego,** radcy dworu, odbędzie się w kościele po-karmelickim o godzinie **10-ej** zrana, żałobne nabożeństwo, na które pozostała w nieutulonym żalu żona wraz z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2317

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Lwów*** 32-go lipca.

W procesie Mehoffera prokurator przemawiał trzykrotnie. Zdaniem jego są udowodnione wszystkie znamiona zbrodni przyjmowania podarunków, żąda zatem zasądzenia obżałowanego na karę przepisaną kodeksem, oraz na koszta sprawy, a zarazem orzeczenia iż otrzymane 1995 złr. mają być przelane do funduszu ubogich. Obrońca Jekeles podnosi na wstępie geograficzne położenie Bukowiny, która graniczy z trzema niezbyt wysoko w cywlizacji posuniętemi krajami. Najgorsze żywioły z tych krajów dostają się na Bukowinę. Od czasu organizacji trybunału w Czerniowcach było tam trzech prokuratorów i żaden z nich nie ustąpił z posady zwykłą dro-

gą. Pierwszego nagle przeniesiono na inną posadę, drugiego również nagle wzięto na emeryturę, trzeci teraz zasiada na ławie oskarżonych. Ludzie wątpliwego charakteru i nie mający jutra szerzyli wieści na niekorzyść Mehoffera i wyzyskiwali je. Powód do procesu dały osobiste antagonizmy i antypatje narodowe. Wydały one prokuratora na pastwę całej armji faktorów. Zeznania Enslerowej są niewiarogodne i sprzeczne. Wywody prokuratora oparte są na pogłoskach rujnujących dobrą sławę jak *bacillus* rujnuje organizm fizyczny. Pogłoski nie są żadnym dowodem. Gdyby nawet zresztą udowodnionem zostało, iż Mehoffer przyjął podarunek, skoro mimo to spełnił to co mu nakazywał jego urząd, to sprawa mogła się stać przedmiotem śledztwa dyscyplinarnego, ale czyn taki nie mógł stanowić kryminalnego przestępstwa. Z tych powodów mówca prosi o uwolnienie już i tak ciężko dotkniętego oskarżonego. Oskarżony Mehoffer zapytany co ma jeszcze do powiedzenia na swoją obronę odpowiedział, iż zdaje się w zupełności na wyrok trybunału. Wyrok będzie ogłoszony dziś wieczorem.

***Lwów*** 22-go lipca.

W sprawie Mehoffera zapadł wyrok uwalniający oskarżonego.

***Lwów*** 22-go lipca.

Trybunał motywował przez pół godziny wyrok uwalniający Mehoffera, opierając się na tem, iż zeznania Elsnerowej są niewiarogodne, złej zaś reputacji Mehoffera nie udawadniają fakty. Publiczność przyjęła orzeczenie trybunału świstaniem. Prokurator zgłosił nieważność wyroku.

***Zagrzeb*** 21-go lipca.

Wskutek manifestacyj studentów rząd zastosował prawo o egzaminach państwowych. Rektor i dziekani wnieśli petycję o cofnięcie tego rozporządzenia.

***Paryż*** 22-go lipca.

Ferry zakomunikował radzie ministrów, iż układy z Chinami każą się spodziewać pomyślnego rezultatu. Rząd chiński upoważnił wice-króla Tonkinu do zawarcia ugody z posłem francuskim względem wynagrodzenia pieniężnego. Eskadra francuska pozostanie w Fou-Gu aż do chwili ostatecznej wypłaty owego wynagrodzenia.

***Petersburg*** 22-go lipca.

W *Zbiorze praw* opublikowaną została Najwyżej zatwierdzona opinja rady państwa o sposobie likwidowania interesów instytucyj prywatnych i publicznych z krótkoterminowym kredytem. Nowe przepisy dotyczą zamknięcia instytucyj kredytowych bez ogłoszenia ich niewypłacalności i zamknięcia takowych wskutek niewypłacalności. Tamże ogłoszonem zostało Najwyższe rozporządzenie, mocą którego obwody zabajkalski, nadamurski i nadmorski należące do gubernatorstwa wojennego władywostockiego wyjęte zostają z pod naczelnego zarządu Syberji wschodniej i złączone w jedno osobne jenerał-gubernatorstwo nadamurskie. Wybór osiedlonej miejscowości na rezydencję dla jenerał-gubernatora pozostawionym będzie do uznania ostatniego. Tamże ogłoszoną została Najwyżej zatwierdzona opinja rady państwa, dotycząca odpowiedzialności za przekroczenia przepisów o pracy małoletnich w fabrykach, nauki szkolnej tychże, ograniczenia czasu ich pracy, inspekcji fabrycznej, a także pewnych modyfikacyj w ustawie o akcyzie od wyrobów tabacznych i kar za naruszenie takowej.

***Borysław*** 22-go lipca.

3,000 robotników górniczych napadło na bóżnicę. Żandarmerja zmuszoną była strzelać, w celu ukrócenie zaburzeń. Z Samboru przybył na miejsce zajścia prokurator.

## Cholera.

### *Ostatnie telegramy*

***Paryż*** 22-go lipca.

Urzędowne ogłoszenie podaje do wiadomości, iż dotąd nie było jeszcze w Paryżu ani jednego wypadku cholery azjatyckiej lub sporadycznej.

***Marsylja*** 22-go lipca.

Zmarło tu na cholerę w ciągu ostatniej doby 77, a w Arles 12 osób.

***Tulon*** 22-go lipca.

Epidemja zabrała od czasu ostatnich wiadomości 53 ofiary.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 22-go lipca godz. 6 min. 10.

Znów dziś usposobienie panowało mocne, lecz przy ruchu bardzo ograniczonym. Zmiany kursowe prawie żadne. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe odzyskały wczoraj straconą jedną markę. Wartości bankowe dosyć mocno. Rynek kolejowych w całości również przy usposobieniu znacznie mocniejszem nie zdołał rozwinąć dążności zwyżkowej z powodu niechęci do interesów w obu obozach. Renty obce utrzymały się przy kursach minimalnych. Wartości rosyjskie i ruble również prawie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym niżej o całą markę. Na dostawę jesienną o drobnostkę drożej niż wczoraj.

***Berlin*** 22-go lipca, godzina 5 m. — wieczór.

*(notowanie urzędowe giełdy).*

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm. | 204.10 |
| Weksle na Warszawę . . . . . . . | 203.70 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 203.20 |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 201.10 |
| Bilety banku ros. na dostawę . . . . | 204.25 |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . . | 59.20 |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . . | 508.— |
| Listy zastawne serja I-sza . . . . . | 61.60 |
| Weksle na Londyn krót. . . . . . . | 20.41 |
| „ „ długorminowe . . | 20.34[5] |
| Żyto z dostawą na jesień . . . . . . | 147.50 |
| Żyto na wiosnę . . . . . . . . . . | 144.50 |

Porównywając notowania w powyższym telegramie zawarte z ostatniemi, znajdziemy różnice bardzo nieznaczne. Kurs rubli na dostawę natychmiastową obniżył się o 15 fenigów, na końcomiesięcznych pozostał bezzmiennym. Wynika ztąd, iż wczorajsza podwyżka kursów walut obcych była zbyt pośpieszną, tak, iż w rezultacie pozostajemy w nienormalnej od równi berlińskiej odległości, tak, iż jeżeli i dziś szacowania porannie wykażą nadzieję utrzymania kursów na tym samym poziomie znajdą się pewno oddający po nieco niższych cenach. Zresztą wszystko to zależy od wiadomości o epidemji i jej rozwoju. Kursa dnia poprzedniego były: 204.25, 204.25, 508, 148.50, 144.25.

*J. Wł.*

## CENY ZBOŻA.

dnia 22 lipca 1884 roku na stacji „Praga“ drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica:** wyborowa 140—146, średnia 130—138, ordynaryjna 115—125.

**Żyto:** wyborowe 103—104, średnia 100—102, ordynaryjne 95—98.

**Jęczmień:** wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — —.

**Owies:** wyborowy 103—106, średni 98—101, ordynaryjny 93—96.

**Gryka** 100—109. **Groch** 115—125, 100—110. **Kasza jaglana:** wyborowa 130—138, średnia 115—125, ordynaryjna 100—110.

*B. Werner & Comp.*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorowi z Leszna.*— W r. 1875-ym w Paryżu.





— **Magistrat miasta Warszawy** zawiadamia, że zastawione w tutejszym lombardzie fanty, jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym terminie nie wykupili, lub prolongować zaniedbali, sprzedane będą przez publiczną licytację w lokalu kasy lombardu, w gmachu ratusza.

Licytacja rozpocznie się dnia 3 (15) września 1884 r., o godzinie 9-ej zrana, trwać będzie do godziny 1-ej po południu tegoż dnia oraz dni następnych w tychże samych godzinach do czasu zupełnego rozprzedania fantów.

Licytacja nie będzie się odbywać w dni świąteczne i uroczystości dworskie.

Za zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem lub biletami bankowemi płacić należy.

Termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych lub złotych najdalej do dnia 16 (28) lipca 1884 r., wszelkich zaś innych do dnia 18 (30) sierpnia 1884 r. oznaczony został, przed upływem więc powyższych terminów do kasy lombardu o wykupienie lub prolongowanie fantów zgłosić się należy.

Po upływie dnia 16 (28) lipca r. b. fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie przesłane zostaną tutejszej probierni do stopienia i zamiany na gotowiznę po cenach właściwych, stosownie do art. 3 Najwyższego Ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r., o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernię, po upływie zaś dnia 18 (30) sierpnia r. b. wszystkie inne wyroby na licytacji sprzedane zostaną. —788—

## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI | Odchodzą godziny | i minuty | Przychodzą godziny | i minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 pi poł |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów . | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 6 | 48 wiecz. | 3 | 33 rano |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł |
| Osobowy . . . . . . . . . . | 8 | — wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina . . . . . . | 7 | 45 rano | 10 | 54 wiecz |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . | 6 | 50 wiecz. | 10 | 43 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 17 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska . . . . . . . . | 4 | — po poł. | 9 | 18 rano |

### *Pociągi spacerowe.*

*a) w każdą niedzielę i święto:*

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

*b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:*

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 11 (23) Іюля 1884 г.
**Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**